

Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Nr. 155.

Środa dnia 8. Lipca 1868. — Elżbiety Kr. Wd. (ryzm.) — Dawyda Ftes (grec.)

Rok II.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 cent. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Redakcyja i administracyja

pod l. 29 30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycyja i agencyja inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stepowej 30 ct. w. a.)

Reklamacyje nieopieczętowane wolne są od opłaty

Polska demokracya.

Wyraz „demokracya“, wiemy o tem, jest po części słusznie zdeszkredytowanym. Jak każda idea podniesiona w ludzkości, tak i idea demokratyczna, po pewnym przeciagu czasu, ma swoje winy i swoje grzechy. Otóż ten sam wyraz strasza już wielu ludzi. Stawia im przed oczyma widmo krwawe, bezmiłosierne, burzące tylko, a nie budujące. Razem z tym wyrazem łączą się u nich straszne nazwiska Marata i Babeufa. Czujemy się więc w obowiązku uspokoić tych lekkomyślnych wyznawców, że te nazwiska i nas także przejmują wstrętem i zgrozą. Naszym pierwotnym jedynym nauczycielem i wykonawcą — jest Chrystus. Pierwsza idea demokratyzmu, oparta na miłości bliźniego, wyszła od Niego. Ludzie ją populi, wypaczyli, obrzydli światu — przeto ona zawsze święta i niesmiertelna, tylko ją oczyścić trzeba.

Nie mówiąc już o niezwykłej i strasznej formie, w jakiej idea demokratyczna obawiała się światu podczas wielkiej rewolucyji francuskiej, w której przewrócono społeczeństwo, że się tak wyrazimy, z góry nogami, a to w celu, aby tych, którzy byli na górze stracić zwyciężcom pod nogi i bezyjątkowo zdeptać ich i w jedną kałużę krwi rozmiążyć; zwrócimy przedewszystkiem naszą uwagę na chwilę obecną, na stosunki nasze w obec pojęcia demokracji, bo chcąc dalej sięgnąć, należałoby nam, pisać całe dzieło, a nie krótki wstępny artykuł dziennikarski.

Chcemy więc pomówić o pojęciu demokratyzmu w sferach nam najbliższych. Wiemy o tem, i przyznajemy, że pod to święte imię podsuwa, wkłada się wielu niegodnych; przedewszystkiem ludzi ambitnych, pełnych miłości własnej, nienawidzących wszystkiego co ich przerasta zasługą, cnotą, majątkiem. Zdaje się im, że zbezczeszczając tamtych, sami rosną. To do niczego nie prowadzi. Człowiek rośnie własną tylko, przeważnie zaś duchową pracą. Kto mały, małym zostanie, chociażby innych pościął od głowy po pięty. Imi znów, służą demokracji tem dziwnem i śmiesznym przekonaniem, że chcąc godnie ją reprezentować, potrzeba im być szorstkimi a nawet nie raz gburowatymi, potrzeba wiecznie narzekać i wszystko potępiać, potrzeba dla winnych być srogimi, potrzeba straszyć gilotyną — a nawet są tacy, którzy sądzą, że prawdziwy demokrat nie powinien rękawiczek nosić, mieć włosy pomierzwione i siedzieć cały boży dzień w kawiarni.

Skupeczyna.

W Serbii Skupeczyna, znaczy tyle co nasz sejm — nazwa zaś pochodzi od skupiania się czyli zebrania wielu posłów na jedno miejsce. Białogrod, (Belgrad) widownia okropnych morderstw popełnionych przed miesiącem w biały dzień na placu publicznym na osobie panującego księcia i osób z jego otoczenia, jest dziś punktem zbornym dla posłów — siedzibą Skupeczyny.

Nadzwyczajny też panuje ruch na ulicach stolicy serbskiej; na „tarasie“ widać snujące się obce miastu postacie, przed kawiarniami rozsiedli się około stolików rozliczni goście, prawią bardzo głośno o losach serbskiej krainy.

Obecnie znajduje się w Białogrodzie pięćset mężów w więcej — to nawet głuchy mógłby dostrzedz. Dla oka badawczego piękny to widok ci serbskiej męzowie... wzrostu wielkiego, silnej budowy ciała, szlachetnych ruchów, w oczach pełno zapadu do bohaterskich czynów, postać dumna, przypominająca bohaterskie postacie średnich wieków. — Takimiu to ludowi, w ciasnych ramach jego małego kraju — za duszno!... Dyplomacyja musi być przezorną, jeśli nie chce jednego pięknego poranka być wyrzucaną za drzwi swojego własnego domu. Wielu z pomiędzy gości przybyłych do Białogrodu znajdują się w chłopskim stroju: szerokie płócienne spodnie, z wierzchu długa koszula, na niej z grubego sukna kaftan, na głowie szeroki filcowy kapelusz, to są posłowie większości — bo na 504 członków tego nadzwyczajnego zgromadzenia, przeszło 400 są sami włościanie, lub rzemieślnicy, reszta zaś posłów, są to kupcy, adwokaci i posiadacze roli, bo tam prócz jednego panującego księcia, żadnej nie ma szlachty, a pierwszy Obrenowicz, ojciec zamordowanego Michała, był handlarzem świń, a dopiero ear moskiewski obdarzył go tytułem księcia, który obecnie spada na jego następców.

Z pomiędzy obecnych posłów, kum kowal opuszcza w domu gorące żelazo, a kum krawiec pozostawił zaczęty kaftan,

Tyle powiedzieliśmy o tych nieszczęśliwych objawach fałszywego u nas demokratyzmu. Pomówimy teraz jak się ów fałszywy demokratyzm, lub, co na jedno wychodzi, tak zwany liberalizm, objawia i kształtuje w stolicy państwa austriackiego — w tej kuźni, w której kują dla nas pojęcia, prawa i narzucają je przymocą naszemu duchowi narodowemu. Komuż nie jest znanym ten pogański liberalizm niemiecki? Ten liberalizm, który dąży do zjednoczenia własnej ojczyzny, a przesładuje, przygniata, wytepia poddane mu obce narodowości. Ten liberalizm, mianowicie wiedeński, który chce się obchodzić bez Boga, bez religii, bez ojczyzny nawet, a na miejsce tych zwałonych potęg, stawia sobie jedno bóstwo: cielec złotego!

Otóż, aby odróżnić nasz „Dziennik“ od innych, a głównie niektórych wiedeńskich, przybierających także nazwę organów demokratycznych, piszemy niniejszy artykuł i tytułujemy go „Polska demokracya.“ Tak! bo Polski jest przeznaczeniem, pierwotnie chrystusową ideą demokratyzmu, oczyścić z brudnych naleciałości, podnieść oczyszczoną i postawić na ołtarzu ludzkości, jako symbol jego wiary i żywota!

Polski demokratyzm — to miłość! Polski demokratyzm — to przebaczenie! Polski demokratyzm — to sprawiedliwość! — a ta miłość, to przebaczenie, ta sprawiedliwość, równe dla wszystkich, nawet dla naszych wrogów. Polski demokratyzm, — to Chrystus, który się wciela w cały nasz naród, aby ludzkość zepsutą, męką tego narodu odkupił, naprawił i oczyszczoną odniósł na łono Boga, jak dziecko czerstwe i uśmiechnięte po kąpieli. Tak pojmujemy misję demokratyzmu polskiego; takiego demokratyzmu nasz biedny „Dzienniczek“ chciałby zostać organem. Niechże on, jak drobna piszczałka (pozwólcie nam tej niewinnej gry wyrazów) w organach świata spiewa odtąd chwałę Bogu, a miłość ludziom.

Lwów dnia 7. lipca.

Podczas gdy głowa kościoła katolickiego ogłosiła breve, powołujące powszechny Sobór na r. 1869; dnia wczorajszego odprawiono smutnej pamięci rocznicę śmierci Jana Husa, rektora wszechniemy prazkiej, którego Sobór w Kostnicy za rozsiewanie nauk heretyckich skazał na spalenie. Tak cesarz rzymski i równocześnie król czeski Zygmunt, jak i Papież, przyrzekli Husowi bezpieczeństwo i całość jego osoby, a w zaufaniu też tem udał się mąż ten nauki na Sobór, aby bronić prawd przez siebie wygłaszanych. Lecz zaufanie to zdradziło go a Hus przyplacił je śmiercią haniebną. Jan Hus

aby biedz na Skupeczynę do Białogrodu. Mówię „biedz“ bo kowal i krawiec prawdziwie biegną do Białogrodu, gdy ojczyzna zawoła — aby spieszyć jej na pomoc i radzić o uporządkowaniu kraju. Ci postawie większości dalecy są od wszelkich pretensyj ludzi parlamentarnych. Ich wiedzie tylko czysta miłość ojczyzny. Czy nasi panowie posłowie są także tego rodzaju ludźmi poświęcenia?... niech sami odpowiedzą.

Taki serbski poseł - włościanin, nie umiejący czytać, nie poważy się przemawiać, bo jest narażony na napomnienie któregoś z kolegów, umiejącego pisać, który mu powie: „Ty tego nie rozumiesz kochany! siedź i milcz;“ jest to zwyczajny tryb postępowania na serbskiej Skupeczynie. Napomniany w ten sposób, nie gniewa się na swych kolegów lub ministrów, którzy mu każą siedzieć spokojnie.

Serbski włościanin lub rzemieślnik mści się za tę zniechęcenie w zupełnie inny sposób: oto domagają się usilnie powiększenia szkół w kraju, aby ich synowie nie dali sobie powiedzieć: „Siedź i milcz, bo ty tego nie rozumiesz.“ I to jest rozsądna zemsta.

Ta większość Skupeczyny uznaje swoją nieświadomość i milczy, gdy jej mówią: „wy tego nie rozumiecie.“ Co za różnica od zwyczajów parlamentarnych innych krajów, gdzie często członek Izby panów objawia równą poręczą odwagi i nieświadomości rzeczy.

Mniej oświecony poddaje się więcej oświeconym, to jest porządek prawa w Skupeczynie — i urządzenie to jest bardzo rozsądne. Za czasów Staro Mitosza Obrenowicza inaczej było. Ludzie, którzy umieli czytać i pisać, (a było ich mniej niż dzisiaj), nie mieli nic do rozkazywania. Stary Mitosz nie chciał uznać panowania wiedzy, czytania i pisania, a jeśli to czynił, to z wielką niechęcią.

Razu jednego były w jednym miasteczku dwie posady do obsadzenia; jedna naczelnika a druga woźnego. Księciu Mitoszowi, który tamtędy przejeżdżał, przedstawili się obaj kandydaci. Tego, który umiał czytać i pisać mianował woźnym, a

stanowi epokę w dziejach Europy, a jak on sam był poprzednikiem Lutra i reformacyi, tak śmierć jego była hasłem srogich wojen husyckich, które przez kilkadziesiąt lat trwając, spustoszyły Czechy, Morawie, Austryę, Szląsk i Niemcy i kosztowały życia krocie ludzi. Cześć, których ziomkiem był Hus, obchodzili dzień ten świętecznie, a i inne narody, jak niemiecki, francuski i włoski, wysłały również swych reprezentantów do Kostnicy, aby uczcić pamięć męża, pełnego światła i męczennika przekonań swoich.

Przy tej sposobności naznaczyć nam należy drobną i zabawną zawiść Niemców, którzy ze stanowiska wolności sumienia, Husa uważać muszą jako męża wielkiego ducha i charakteru, lecz którym bardzo przykro przychodzi podnieść człowieka, który śmiał być nie Niemcem, lecz... Słowianinem, Czechem!

Nakazana przez ministerstwo wojny redukcya armii o 20 ludzi w każdej kompanii, jest skutkiem niedoboru, który się już dziś okazuje w budżecie ministerstwa wojny, dla którego przywołane przez delegacyę przeszło 100 milionów złr. nie wystarczają i które wydało już w pierwszym półroczu 4 miliony nad budżet.

Rozprawy francuskiego Ciała prawodawczego o budżecie stają się coraz ciekawsze, gdyż zabierają w nich głos pierwszorzędni mowcy i mężowie stanu. Tak przemawiał na posiedzeniu ostatnim Jules Favre z opozycyji, i minister stanu Rouher. J. Favre twierdził, że Francya nie jest dość bogatą, aby w obecnych okolicznościach opłacić mogła Cesarstwo i powołany za to został przez prezydenta do porządku. Pan minister Rouher w odpowiedzi wyprawił prawdziwe widowisko gimnastyczne, tak dalece chciał on zadowolnić wszystkie stronnictwa i być równocześnie pokojowym i wojennym. Oświadczył on przeto, że wraz z opozycyją chce utrzymania pokoju, lecz chcieć w pokoju wytrwać, nie znaczy to rozbrajać. Widzi on również w pokoju główny warunek cywilizacyi, w wojnie zaś wielką klęskę. Na ostatku cisnął w oblicze Europy następujący manifest: „Podejmiemy wojnę jedynie w granicach obrony nie naszych granic, lecz naszej godności, sławy i wpływu.“

Czynność Wydziału krajowego

(Ciąg dalszy).

W sprawie zawieszenia przez prezesa Rady powiatowej w Myslenicach uchwały tamecznej Rady powiatowej co do zabierania głosu na posiedzeniach Rad gminnych przez delegatów reprezentacyi powiatowej, i co do polecenia zwierzchnościom gminnym, aby zawiadamiały delegatów o zwyczajnych posiedzeniach Rad gminnych, odpowiedziano na zapytanie c. k. Namiestnictwa: iż Wydział

drugiego, który nie był piśmienny, mianował naczelnikiem miasteczka. „Pisarze — partacze,“ mówił Miłosz, „nie powinni sobie wyobrażać, że oni coś w kraju znaczą.“

Miasto Białogrod niema sali, która by pomieściła pięciuset posłów, zwyczajna Skupeczyna zasiada zwykle w wyższej szkole, którą bogaty Misza zbudował, lecz tam zmieścić się może najwięcej stu ludzi. Gdzież mieli pomieścić Skupeczynę, gdyż już zebrania w polu wyszły z użycia?

Wystawić sobie gmach parlamentarny — tego zbytku nie dopuszcza się Serbia. Dla ludzi, którzy dziennie jednego talara dyet pobierają, niemożna przecie, budować pałacu. Wszakże musi być jakaś harmonia w tworzeniu, coś sobie odpowiedniego — w ludziach i lokalności. Taki Serb dziwnieby się wydał w pałacu parlamentarnym, tak prawie jak nasi ruscy deputowani w szmerlingowskim gmachu lub w ryckiej sali w Burgu. Cóż więc uczynić wypadalo?... Oto przeniesiono całą Skupeczynę na ten raz do parku Topczider; tam na wielkiej łące, zbudowano ogromną szopę. Wewnątrz poustawiano szereg ławek z nieohybłowanego drzewa, a tych ławach zasiedli posłowie. Fotele, pulpity i tym podobne parlamentarne dogodności, nie są znane w Skupeczynie. Po co pulpity?... dla tych kilku co pisać umieją?... Pokoje do narad także dla Skupeczyny byłoby zbyteczną rzeczą.

Po prawej i po lewej stronie są dwie chałupy przeznaczone do pracy ministrów i senatorów. Co się zaś tyczy pomieszczenia posłów, to pewno sędzicie, że zamieszkują w hotelach, w pięknie umeblowanych pokojach? Bynajmniej! Oto wzdłuż parku rozbito namioty i w nich mieszczą się serbscy posłowie, kładąc stroskaną politycznie głowę na zielonej murawie. Przy zwyczajnej Skupeczynie, to zwykle sypiają na ławach w kawiarniach — ta raz sypiają w parku, jak żołnierzy na wojnie.

(C. d. n.)

krajowy zgadza się zupełnie ze zdaniem prezesa Rady powiatowej, i że powyższe zawieszenie uchwały słusznie nastąpiło.

W skutek prośby Wydziału powiatowego w Rzeszowie udano się do c. k. prezydium Namiestnictwa, aby żandarmeria zwierzchnościom gminnym nie odmawiała swej pomocy w poręczonym zakresie działania i w sprawach policyi miejscowej.

Wydział krajowy zapytany przez c. k. Namiestnictwo w przedmiocie kompetencji załatwiania sporów między służbodawcami a służącymi objawił swe zdanie: że przepisy o czeładzi służbowej należą według ustawy gminnej do własnego zakresu działania gminy, i spory wzmiankowane rozstrzygane być powinny przez zwierzchności gminne, a w obszarach dworskich przez takowe, z wyjątkiem tego jedynego wypadku, gdyby przełożony obszaru dworskiego sam jako strona był w sporze interesowanym: w takim razie winna nastąpić delegacja ze strony Wydziału powiatowego; prawo zaś to pod żadnym względem nie przysługuje z mocy ustawy c. k. urzędowi powiatowemu.

Na przedstawienie komitetu Towarzystwa agronomicznego we Lwowie, nadano z funduszu krajowego stypendya dla uczniów szkoły Dublańskiej a mianowicie: Edwardowi Duniewiczowi, Janowi Budzynowskiemu, Adamowi Osiańczowi, Leonowi Rawskiemu i Konstantemu Rylskiemu.

Uchwalono osnowę sprawozdania Wydziału krajowego do wys. Sejmu w przedmiocie zaprowadzenia języka urzędowego w c. k. sądach i innych urzędach i władzach rządowych w kraju.

Podziękowano p. Karolowi Kühn, pens. c. k. majorowi, w imieniu całego kraju za dar jego, mocą którego cały swój znakomity zbiór obrazów i rysunków ofiarował zakładowi narodowemu biblioteki Ossolińskich. Dok. n.

Korespondencye.

Poznań 5. lipca.

S. — Jesteśmy więc w gościnie u braci Wielkopolan. Z nad brzegów Warty Halicki Sokół śle Wam pozdrowienie. Zaledwie wyskoczywszy z wagonu, drżąc z znużenia ręką, pospieszam donieść napredce kilka szczegółów z naszej podróży. Wyruszywszy ze Lwowa, dopiero po następnych stacjach mogliśmy się sobie wzajemnie przypatrzeć i rozpoznać w jakim towarzystwie jedziemy. Towarzystwo było dobrane, składające się z rozmaitych żywiołów. Nie tylko my mieszkaliśmy polecieliśmy w drogę skrzydłem sokolem. Z wszystkich obwodów wschodniej Galicji znaleźli się ochotnicy wycieczki, a były pomiędzy nami i piękne, smukłe, o promiennym oku Rusinki, co jakby umyślnie dla tego w podróż się wybrały, aby przekonać Wielkopolan, jakie to skarby Ruś posiada, jakie kwiaty na Dniestrzańskich rosną równinach. J po dalszych stacjach przyłączali się jeszcze ochotnicy; tak więc towarzystwo wzrastało ciągle aż do Krakowa, gdzie dopiero znowuż znacznie się umniejszyło, bo wielu pozostało w Krakowie. Do Poznania przyjechało nas około dwustu osób.

Gdyśmy z Jarosławskiego wyruszyli dworca, bito z młodziarzy na cześć Sokola. W Rzeszowie oświetlono dworzec światłem Drummonda i ogniami bengalskimi. W Krakowie stanęliśmy o godzinie piątej, radzi co prędzej w dalszą wyruszać podróż. Z razu powiedziano nam, że zabawimy pół trzeciej godziny, później, że trzy, że cztery. Skończyło się na tem, żeśmy wyjechali dopiero około dziewiątej, zmuszeni przez cały czas pobytu trzymać się w pobliżu dworca, by być gotowymi na każde zawołanie do wyjazdu. W ogóle cały porządek jazdy, zupełnie odmienny od ogłoszonego drukiem programu, wiele narobił nam przykrości w drodze. Osoby, które miały się przysiąść w Krakowie, czekały na dworcu kolei od godziny czwartej z rana. Gdyby były uprzedzone, że dopiero o dziesiątej mają wyjechać, nie byłyby potrzebowały tracić nocy bezsennej.

Ale gorsza niespodzianka czekała nas jeszcze w Mysłowicach. Tu bowiem kazano nam opłacić osobno cały pakunek; wszystkie bowiem w Prusiech tak zwane Vergnügungszüge jeżdżą bez pakunku, a koleje w przekonaniu, że kto jedzie dla przyjemności nie powinien się obciążać tłumokami, każą opłacać i to grubo wszelki pakunek. Kazano nam tedy płacić po talarze, czyli po 2, mówię dwa guldeny austriackie, od trzydziestu funtów rzeczy; a że były osoby, co licząc na ogłoszenie dyrektora Sokola, iż zwykła ilość pakunku można wiazać bezpłatnie, wzięły go więcej niż było wolno, mniemając, że tylko nadwyżkę opłacać, musiały opłacić się tak wysoko, iż to niemal całą cenę zwykłej jazdy kolejowej wyniosło. Wszelkie protestacje i reklamacje do dyrektora Sokola i szefa stacji, nie nie pomogły.

Wszystko w świecie ma swe przykrości. Do małych nieprzyjemności tego Vergnügungszugu i to należało, iż nie przygotowano nigdzie dla nas obiadu; a tak przez cały dzień nie jedliśmy, oprócz dorywczo w uttersz nito w przełożonych szynkach, których zaledwie można było dowołać się na krótkich przestankach po stacjach. Zaledwie dziesiąty z podróży, jeżeli się nie obawiał trychin, które się znowu tu pojawiały zaczęły, dorwał się butterszmitu z szynką i piwa, i tak nucąc piosnkę: „Choć głodno i chłodno...“ jechaliśmy dalej w dobrej myśli i wesołym humorze, pocieszając się tem przynajmniej, iż nie było chłodno.

Ale daremnie — powtarzam — wszystko ma swoje przykrości. — Czemużby i Sokół po samych tylko miał jeździć różach? Die Welt ist doch schön. Wielki poeta miał słuszność. Przywitanie, jakiegoś doznali tak tu, jak wszędzie już w Szlązku i od granic Wielkopolski, wynagrodziły obficie stokróż jeszcze większe przykrości i trudy. W Opolu czekali na nas uczniowie polscy z pobliskiego Proszkowa. Powitali nas na peronie dworca przemową krótką a serdeczną, na którą odpowiedział p. Henryk Górski, w tej myśli, że praca przyczynia się do pomyślności ojczyzny, a w braterskim „kochajmy się“ wiśniemy ku jednemu celom się łączyć. — Ale uścisk bratni przerwał niestety dzwon kolejowy, który nas wszędzie w Prusiech niemiłosiernie przesładował. W Wrocławiu nie zatrzymano się dłużej jak dwie minuty i nie pozwolono nam wysiąść z zamkniętych wagonów, prztem wstęp do dworca był ściśle zamknięty, w obawie zapewne, czy nie wieziemy z sobą kilku armat, które mogłybyśmy narobić awantur niebezpiecznych dla monarchii pruskiej.

Nie dozwolono nam więc nigdzie styczności z mieszkańcami Szląska ni Wielkopolski, i pomijając wszystkie znacznie szsze dworce, wieziono nas bez ustanku szybkością siedmiu mil na godzinę. Garstka polskiej młodzieży, kontrabandą przecisnąwszy się ku dworcowi, pożegnała nas z dala odjeżdżających z Wrocławia.

Na stacyi w Trachenburgu oczekiwało stowarzyszenie Turnerów tamtejszych na przywitanie Sokola. Trafił swój na swego. To już demonstracja niemiecka, więc jej nie kładziono tamy. Turnerzy Trachenburscy powitali nas trzykrotnym pokłonem chorągwi i mową niemiecką i napitkiem z rogu bawolego. Na przemowę odpowiedzieli pp. Górski i Dobrzański, a róg krążył wokoło, i Hoch Einigkeit! Hoch Bruderschaft! i tym podobne okrzyki i ściskania się wzajemne gimnastyków polskich z niemieckimi, czemu tym razem dzwon kolejowy nie przeszkadzał.

Od granic Wielkopolski, wszystkie dworce były przepełnione tłumami najróżnorodniejszej publiczności, witającej okrzykami pociąg bez wytchnienia przelatujący. Wyjechawszy z Mysłowic o godzinie drugiej po południu, stanęliśmy w Poznaniu o dziesiątej. Nie będę opisywał wrażeń doznanych, gdyżśmy wjechali w granicę W. ks. Poznańskiego, na wiodok tych szerokiach, otwartych równi, jakby na nasze przyjęcie rozwierających gościnnie ramiona. Przyjęcie, jakiegośmy doznali, wjechawszy do Poznania, było tak serdeczne, jak sobie tylko można wystawić. Na dobrą jeszcze stacyę przed dworcem, wzdłuż kolei oczekiwały grupy publiczności, witające nas okrzykami, wianem chustek i kapeluszy. Dworzec, dziedzińiec i całe jego otoczenie, było tak przepełnione oczekującą przybycia naszego ludnością, iż jak to mówią, szpilki nie byłoby gdzie rzucić. Na peronie oczekiwał na nas z powitaniem komitet zajmujący się przyjęciem, a gdyżśmy wysiadali z wagonów, powitał nas imieniem Wielkopolan p. Julian Bukowiecki przeliczną a serdeczną przemową, na którą znowuż odpowiedział Dobrzański, urywanemi słowy w tej myśli, że kochamy najlepiej tę ziemię i tych ludzi, których znamy — o! lat stu spotykaliśmy się tylko na polach bitew, teraz przyjeżdżamy, żeby się lepiej poznać w życiu towarzyskim i lepiej pokochać.

Szkoda, że nie było między nami mowy, któryby na powitalną przemowę Poznańczanów, odpowiedział był z równą wymową, z równą siłą myśli i potocznością swady. Po powitaniach rozbawili nas Poznańczanie pomiędzy siebie, aby ugościć w domach swoich. Nim znużony stomilową podróżą udał się na spoczynek, chciałem wam pomimo spóźnionej pory w kilku słowach donieść o tem serdecznym przyjęciu.

A teraz bywajcie zdrowi do jutra.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Uchwalona przez obie Izby Rady państwa ustawa względem ściągania dotychczasowej monety papierowej 10cio krajcarowej a wybita natomiast nowej monety brzeźcanej, przedłożoną już jest do sankcya cesarskiej, której też w najbliższych dniach spodziewają się. Ażeby zaś po dokonaniu tejże pomieniona ustawa natychmiast mogła wejść w życie, poczyniło ministerstwo finansów już teraz wszelkie przygotowania do wybitia tych nowych monet i poroższyło odciski z otowiu podręcznym sobie urzędem. Do 15. b. m. mają już nowo-wybite monety wejść w obieg, przezco znaczne ułatwienie powinno nastąpić w handlu. — Również pracują obecnie w ministerstwie finansów nad projektem wprowadzenia nowych, przez zwilżenie nie dających się oddzielać marków stemplowych, i o wynalazku tego osobliwego kleju zachowaną będzie jak najściślejsza tajemnica.

W skutek nowo-sankcyonowanej ustawy międzywyznaniowej, a osobliwie w obec alokucyi papieżkiej, Niemcy wiedeńscy w zapale swym liberalnym, potracili do reszty głowy i zaczęli remonstrować przesadą.

Temi dniami zgłosiło się kilka chrześcianek i znaczna liczba wychrzczonych żydów w magistracie wiedeńskim oświadczając, iż chcą przestąpić na wiarę żydowską. Magistrat z początku odpowiedział na to petentom, że aż do ogłoszenia rozporządzenia co do wykonywania ustawy międzywyznaniowej nie może nic jeszcze przedsięwziąć w tej mierze, później jednak w skutek otrzymanego za pośrednictwem burmistrza zlecenia ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych przystąpił do wykonania swego urzędu i poczynił już dotyczące odpowiednie kroki w tej mierze. O podobnym wypadku donoszą też z Tryestu. Ostatnimi dniami, pewna kobieta rodem z Czech, która przed trzydziestu laty przestąpiła z wiary żydowskiej na katolicką, zrzekła się znowu chrześcijaństwa i przyjęła napowrót wiarę żydowską.

Każda niemal poczta przynosi wiadomości z Czech i Morawy, świadczące z jednej strony o zbiegach ministerstwa cislitawskiego, aby stłumić opozycję czeską nawet nie legalnymi środkami, z drugiej zaś strony o wzmagającej się opozycyi narodowej. Do rządu nielegalnych środków, jakich się chwycono w Czechach, aby zapobiedz zebraniom ludowym, doliczyć musimy i obecnie wydane rozporządzenie policyjne, którem władze polityczne wzywają wszystkie bez wyjątku towarzystwa czeskie, ażeby te nie ważyły się urządzić żadnych odtąd wycieczek — bez osobnego na to pozwolenia, nie tylko władzy politycznej miejscowej, ale i tych wszystkich władz, przez terytorjum których zamierzonyby zczynić ekskursję. Zważywszy, że nawet za rządów Smerlinga i Belkredego wiele z czeskich towarzystw statutami swemi miało sobie dozwolone urządzić wycieczki bez ządania na to oddzielnych pozwoleń władz politycznych, lecz jedynie za prostem uwiadomieniem o przedsięwzięciu takowych, i że takie wycieczki do rządu zgromadzeń ludowych (meetingów) zaliczone być nie mogą, nie da się usprawiedliwić podobne postępowanie rządu sztucznym naciąganiem ustaw obowiązujących, i zarzut nielegalności i wyjątkowego traktowania Czechów trafić go musi.

Gdy jak powiedzieliśmy, rząd stara się na każdym kroku stawić tamę swobodnemu objawowi woli i uczuć narodu czeskiego i na ich właściwej ziemi zabrania Zgromadzeń ludowych i utrudnia zespolenie się ludności nawet w publicznych wycieczkach i zabawach, nie można się dziwić przeto, że Czesi szukają miejsca swobodnego objawiania swych za-

dań i wylania uczuć, poza granicami podobnie liberalnej Austrii. — Pielgrzymka Czechów do Kostnicy dla uczczenia 453 letniej rocznicy zgonu Husa, bardzo się nie podoba Niemcom, ale nie będąc w możności jej przeszkodzić — zgromadzili tylko zastęp tajnych i jawnych policyantów, który towarzyszył odjeżdżającym do dworca śmichowskiego, na którym zgromadziło się przeszło 5.000 ludu, odprowadzającego kostnickich pielgrzymów. — Wagon wiozący ich udekorowany był chorągwiemi o czeskich barwach, nad którymi dominowała okazała husycka chorągiew, z kielichem przeszłym strzałą. Z pieśnią Hej Słowa nie wyruszono z dworca. Przy odsłonięciu pomnika Husa w Kostnicy — oprócz Czechów, ma brać udział w uroczystości tej i wielu Niemców. Śladkowski i Frycz znany czeski emigrant, będą mieli mowy, pierwszy w języku czeskim, drugi w niemieckim.

Polska. Wohl profesor szkoły żydowskiej w Wilnie, założonej w celu znoszenia tamtejszych żydów, przetłumaczył na język moskiewski hebrajską książkę do nabożeństwa. Tłumaczenie swe wedle przepisów obowiązujących przedstawił do cenzury, która pracę tę jako odnoszącą się do przedmiotu religijnego, powierzyła komitetowi cenzury kościelnej prawosławnej. Uczony komitet uznał za rzecz niewłaściwą tolerowanie błędów religii Mojżeszowej, a sumiennie przekonywał, iż Żydzi, oczekując przyjsia Mesjasza, są w błędzie, wszystkie ustępy odnoszące się do tego zasadniczego artykułu wiary Mojżeszowej, starannie w książce powykreślał!! (Wiadomość autentyczna, podana przez Gaz. Moskiewską).

Niemcy. Druga rocznica bitwy pod Sadową podaje dziennikarstwo pruskiemu świeży powód do rozwodzenia się nad tem zwycięstwem, które w tym dniu bratnią krwią niemiecką w księgach historii nakreślone zostało. Radośnie umieszenia wspomnień zwycięskich przycichły znacznie, przed rozpoznaniem prawdziwego znaczenia, tak drogo okupionych tryumfów. Dają się słyszeć głosy, które donośnie zapytują, co zyskały Niemcy? co zdobył lud niemiecki? a są i tacy, którzy tę kwestyę zdrowym sądem rozważują. J tak pisze „Zukunft“: „Waty Luksemburga bądź ugodnie bądź nieugodnie nie zostały zniszczone; stoją pod wpływem francuzkim, na gruncie niemieckim, jakoby groźba przeciw Niemcom. Jawnie i głośno rozprawia cała Europa o kwety si szlezwicko-holsztyńskiej, która utrzymuje nieustannie Prusy w związku z Moskwą. Włochy, dla których gruszki z popiołu dobywaliśmy, mogłyby nam być wdzięczne; ale te same Włochy niepotrzebują już Prus, ażeby zostać takimi, jakimi już obecnie stanęły. Od czasu jak Austryę od papieżstwa oddzieliła widzą, niemają powodu rzucać się w objęcia Prusom“.

Owóż tak się zapatruje stronnictwo demokratyczne niemieckie na obecny stan, gdyż idzie mu bardziej o wolność, aniżeli o jedność.

Rząd pruski starał się zakupić od amerykańskiej Rzeczypospolitej Costa Rica, zatokę Limon, aby w tym punkcie Ameryki południowej założyć stacyę i kolonie. Otóż rząd Rzeczypospolitej odpowiedział odmownie — zezwalając jedynie na kupno tej miejscowości przez osoby prywatne, zorganizowane w Towarzystwo.

Obecnie i landwera praska zaopatrzoną została w broń iglicową.

Wschód. Serbska Skupczyna postanowiła zgromadzić się co roku, zestawiać nową ustawę względem wolności prasy i wprowadzić sądy przysięgłych i w ogóle rządy konstytucyjne. Również postawiono wniosek, ażeby każdy urzędnik, który teraz opuszcza służbę państwową, pozostawał bez pensyi i nigdy nie mógł już wstępować do urzędu.

Od wyjazdu ks. Napoleona z Bukaresztu postumił bardzo cały dwór rumuński i wielce niezadowolony jest sam z siebie. Również i ks. Napoleon nie bardzo być musi kontent z przyjęcia w Bukareszcie, kiedy odjeżdżając w następujący sposób wyraził się do pana Mellineta: „Znalazłem wprawdzie tu i owdzie sympatyę dla Francyi, jej Cesarza i dla mojej osoby, ale w ogólnej opinii, która uwydatniła starała się w zarządzonych dla mnie owacyach, to widziałem tylko pijanych ludzi z pochodniami, których żandarmeria potracala i nagliła do okrzyków: „Niech żyje Francya! Niech żyje ks. Napoleon!“ Jak wiadomo książę wyjechał późno, nocą. Pan Bratiano nie spał całą noc, ażeby mógł księciu do pierwszej stacyi pocztowej od Bukaresztu towarzyszyć i mieć sposobność zawiązania rozmowy o polityce. Pan minister jednak mocno się przeliczył, książę bowiem, będąc w złym humorze i wcale nieuspokojonym do dyskutowania, spał całą drogę. — Poseł moskiewski, baron Offenber, otrzymał przed przybyciem jeszcze księcia do Bukaresztu rozkaz od swego rządu, ażeby wcale nie przedstawiał się księciu, ani też brał udział w zarządzonym przez ks. Karola dla dostojnego gościa wieczorze. Przyczyna tego ma być to, iż podróz ks. Napoleona w związku jest z kwestyą polską, i że książę przyjmował w Peszcie deputacyę polską (z Galicji). Niema co mówić — istotnie straszliwy odwet, i książę zapewne dla tego wyjechał taki niezadowolony z Bukaresztu, że nie miał tego wielkiego szczęścia — oglądać posłannika jeszcze większego Cara.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wydział rady powiatowej stanisławowskiej na wniosek swego prezesa dr. Skwarczyńskiego wypracował projekt ustawy tabularnej, który przedstawiony będzie w tej jeszcze kadencji sejmowi krajowemu. Przyznając panu przesowowi wszelką gorliwość w wypracowaniu projektów (jakim jest np. między innymi projekt o banku zaliczkowym pow. stanisławowskiego) musimy uważać, że już wydział krajowy wypracował projekt do ustawy o księgach gruntowych dla własności dawnej rustykalnych, który to projekt na tę kadencyę przyjdzie pod obrady sejmu, gdyż stanowi jedną z najniebezpieczniejszych spraw krajowych i ludowych.

* Rocznicą 50letnią. Przed kilkoma dniami obchodziliśmy we Lwowie w gronie kilku starych weteranów byłej armii polskiej jubileusz 50letniego wstąpienia do wojska majora Erazma Kwaskowskiego, który w roku 1818 d. 1. lipca wszedł do pułku 2. ułanów jako kadet, którego wówczas był pułkownikiem generał Józef Dwernicki. Wykonał on nateczas przysięgę

przed pułkownikiem Ludwikiem Plagowskim, będącym wówczas adiutantem pułkowym; i od tego czasu nie rozłączali się ci koledzy wojskowi i razem przepędzili dwadzieścia kilka lat we Francji na emigracji, a dziś od kilku lat razem zajmują jedno nawet wspólne mieszkanie, przypominając sobie dawne świetne czasy wojskowe i nietracąc nadziei w przyszłość.

* **Muzyka.** Od kilku dni przybyła do miasta naszego kapela węgierska, która produkowała się w niedzielę i wczoraj w publicznych ogrodach. Każdy kto tylko zna muzykę smętną a oraz różną cyganów odgrywających wszystko bez nut, ten pojmie że publiczność przyjmowała produkę ich ciągłymi oklaskami. Przeważnie odgrywano polskie i węgierskie narodowe melodey.

* **Biurokracyzm w galicyjskim zakładzie kredytowym.** Słyszeliśmy dość częste skargi na biurokracyzm galicyjskiego zakładu kredytowego, lecz milczeliśmy, bośmy mniemali, że rzeń przyczyny onegoż tkwi bardziej w niepraktycznej a na razie może zmienić się niemogącej organizacji tego instytutu, jak w samym wykonaniu. Jednakowoż fakt świeżo nam doniesiony poncza nas czego innego, bo stwierdza, że współwinię tego biurokracyzmu i sami pp. urzędnicy wspomnianego zakładu w znacznej części ponosić mogli. Rzecz się miała następnie: Jeden z tutejszych obywateli otrzymał od swych znajomych z Tarnopola znaczną kwotę w gal. listach zastawnych z prośbą, by takową w gal. zakładzie kredytowym zastawił a uzyskaną na ten zastaw gotówkę odwrotną pocztą odesłał, gdyż tego bardzo ważny i najniecierpięcej zwłoki niecierpiący interes wymaga. Była natenczas godzina 12. przed południem, zakład kredytowy bywa otwartym do godziny 2giej po południu i w tymże samym czasie i pocztą do Tarnopola odchodzi. Nie tracąc więc czasu, udaje się wprost do gal. zakładu kredytowego, by powierzony mu interes w czas zalać. W parę minut stanął już w wrót zakładu, lecz jakżeż się zdziwił, gdy u drzwi kasy woźny, jakby cerberus jaki, broni mu wstępu do wnętrza onej, a to jak twierdził, na mocy otrzymanego rozkazu: „nikogo z kuponami (sic) do kasy nie puszczaj”. Domyśliwszy się atoli, że ów tak srogi rozkaz może się tylko odnosić do posiadaczy listów zastawnych, którzyby po godzinie 12. w swej zuchwałości osmielili się wypłaty kuponów żądać, udało mu się nareszcie dobitnym argumentem „że nie jest z kuponami” ale, że chce listy zastawne z kuponami w kasie zastawić, owego woźnego o tyle przekonać, że pokiwawszy głową drzwi odchylił i do kasy go, jakby jaką kontrabandę, wpuścił. Lecz śnać nie dosyć przebył Scyllę, by u celu stanąć, trzeba przebyć i Charybdę. Podobnego losu doznał i ów obywatel. W mniemaniu, że zdobywszy sobie siłą swego argumentu wstęp do kasy, i tym sposobem przebywszy niejako Scyllę, stanął u kresu spełnienia swego posłannictwa, natrafia tamże na drugą trudność, pomimo że w kasie zastał tylko sześciu ludzi „z kuponami”, i przekonuje się, że jeszcze Charybdę przebyć trzeba. Na objawione bowiem życzenie zaciągnięcia na zastaw wspomnianych gal. listów zastawnych pożyczki, otrzymuje od dotyczącego pana urzędnika, w którego zakres działania ta czynność finansowa wchodzi, odpowiedź w biurokracycznym stylu lapidarnym: „proszę z poczekać”. Zaś na zapytanie, kiedy życzenie uzyskania pożyczki spełnione być może, zabrzmiła w równym stylu odpowiedź „dzisiaj”. Na takie dicitum, gdy już czas do godziny pierwszej się zbliżał, a obawa zachodziła, by to „dzisiaj” do godziny drugiej się nie przeciągnęło a może nawet na dzień następny przeniesionem nie zostało, i tym sposobem powierzony interes uszczerbku nie ucierpiał, nie widział ów obywatel przed sobą żadnej innej możebności, jak korzystać rychło z niedoszłego jeszcze do godziny pierwszej czasu i ostatecznego ratunku w banku anglo-austriackim szukać. Jakoż w istocie przybywszy tam na kilka minut przed godziną pierwszą, otrzymał do godziny pierwszej żadaną na zastaw rzeczonych gal. listów zastawnych pożyczkę z zaliczeniem wszelkich formalności zaliczoną. A gdyby prócz gal. zakładu kredytowego we Lwowie bank anglo-austriacki lub inny podobny zakład nie istniał?

Podnosimy ten fakt, jako jeden z wielu innych wybitniejszych, by przy zupełnem przeobrażeniu tego zakładu, które z serdeczną życziwością witamy, zaradono przedstawionemu i podobnemu zlewnu, które to zaniebane wszelką reformę zakładu w skutkach udaremni i takowy na požądane dla nas wszystkich stanowisko silnej konkurencji z innymi podobnymi zakładami dzwignąć i postawić nigdy nie dozwoli.

* **Menażerya.** Od trzech tygodni bawi tu we Lwowie menażerya Heidenreicha, która prócz tego, że zaopatrzoną jest w rozmaite rodzaje zwierząt, przedwzyskiem odznacza się nadzwyczajnym tresowaniem niektórych drapieżnych zwierząt.

Między innymi szczególnie zwraca na siebie uwagę klatka z wilkami, z których trzech (2 samce a jedna samica) pochodzi z Ardenów (z Francji), a jeden z ojczyzny Katkowów. Wilki te rozdzielone były przedtem od siebie, i to w ten sposób, że francuzkie pomieszczone były w jednej, a moskiewski w drugiej znowu klatce; ale że właściciel potrzebował właśnie jednej klatki do pomieszczenia innego znowu wilka, mianowicie polskiego (z Galicji) nie chciał go bowiem stowarzyszać z moskiewskim, wiedząc dobrze, iż się nigdy nie pogodzą — zatem wywaterował Moskala z jego klatki i przyłączył go do francuzkich, sądząc, że ten allians więcej naturalnym być winien. Ale niestety, Francuzi nie znieśli Moskala, i za pierwszym ukazaniem się obokrajowca dwaj samcy rzucili się na niego. Moskal jednak pokonał ich wkrótce, będąc o wiele silniejszym fizycznie, i zajął jeden kąt klatki na stałą swą siedzibę. Drugiego znowu dnia, samica francuzka, która dotąd trzymała się polityki nieinterwencji, rzuciła się obces na Moskala, chcąc go tem zmusić do zaniechania jego polityki zaborskiej. Moskal z początku trzymał się tylko ofensywnie, ale kiedy Francuzica natarła żywiej, zapomniał nareszcie o galanterii, jaką zwykle wszystkie inne chociażby najdrapieżniejsze zwierzęta mają ku płci pięknej, i poczał ją szarpać po swojemu, — a kiedy później nawet i dwaj samcy przybyli w pomoc krajance, Moskal pomimo to nie dał się pokonać i wyszedł z tej walki jako zwycięzca. I tak do dzisiaj, chociaż podrapany i obszarpany niepospolicie, zajmuje on ciągle jeszcze na terytorium francuzkiem jeden kącik, uważając go już zupełnie za swój własny. — Pomimo tej jednak dzikości i złościwości, zmienia on się do niepoznania, skoro do klatki jego wejdzie z nałajem pan Heidenreich, który prawdziwie jako poskramiacz zwierząt na wszelkie zasługuje uznanie. W obec niego, czyli właściwie w obec nałaja jego, Moskal nasz, wierny tradycjom ojczyzny swojej, korzy się uderzając czołem i na komendę generała swego to tańczy, to skacze, to najrozmaitsze wyprawia koziołki.

Również doskonale tresowaną jest jedna hyena, która do tego tak dalece jest poskromiona, iż n. p. z ust swego mistrza jak najgrabniej odbiera mięso, jako też i najrozmaitsze wykonywa sztuki.

Najbardziej jednak uwagi godna jest walka pana Heidenreicha z północno-amerykańskim niedźwiedziem: popis ten istotnie wielce jest zadziwiający i świadczy o niepospolitej sile, jaką pan Heidenreich posiada. Szamocąc się jakiś czas z olbrzymim swym elewem — a borba ta niepodobna wcale do żartu i sam widok jej przejmując prawdziwym strachem — obejmuje go rękami, i podniosszy zapadnika dobrze od ziemi, obala go w końcu na arenę.

* **Teatr niemiecki.** Od kilku dni występuje we Lwowie w rolach gościnnych artysta wiedeńskiej sceny nadwornej, p. Lewinsky, który talentem swym i grą zjednał sobie słuszenie na sławę pierwszorzędnego artysty. W niedzielę występował w „Zbójcach” Schillera, w roli Franciszka Moora; publiczność licznie zgromadzona nie szczędziła mu oklasków. P. Lewinsky zabawi jeszcze dni kilka we Lwowie i występować będzie w klasycznych dramatach — którym jednakże scena niemiecka poddać nie może dla braku sił. To też gra p. L. odbija tem bardziej od gry drugich artystów tutejszej sceny niemieckiej, których nawet do drugorzędnych policzyć nie można.

* **Pożary.** Dnia 14. z. m. w Słonem w pow. przemyskim, spaliła się prawdopodobnie przez podpalenie stodoła dworska ze zbożem; szkoda wynosi 500 zlr.; w płomieniach ponieśli śmierć Ludwik Paszkiewicz gumieny i jego 7letnia córka.

* **Od Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.**

Towarzystwo liczy po koniec czerwca r. b. członków rzeczywistych 1669 z 3150 udziałami, członków wspierających 312, dobrodziejów 221.

W powiatach, w których się jeszcze nie zawiązało Towarzystwo zamianowano nowych delegatów i spodziewać się należy po ich obywatelskiej gorliwości, że w krótce i tam rozwinię się ta dobroczynna instytucja. W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy centralnej Towarzystwa 920 zlr. 75 ct. a mianowicie z powiatów: Brzesko 170 zlr., Trembowla 54 zlr. 25 ct., Sokal 200 zlr., Husiatyn 220 zlr., Złoczów 62 zlr., Stare-miasto 6 zlr., Grodek 61 zlr. 50 ct., Brzeżany 61 zlr., Ropczyce 84 zlr.

Stan gotówki po koniec czerwca wynosił przeto: zlr. 17516 ct. 72 1/2; z tego użyto zlr. 16234 44 ct. na zakupno efektów w wartości zlr. 19200.

Lwów dnia 30. czerwca 1868.

Rozporządzenie

ministrów sprawiedliwości, wyznań i spraw wewnętrznych z d. 1. lipca 1868,

tyczące się wykonania ustawy o małżeństwach z 25. maja 1868, dzień. ustaw. N. 47.

(Dokończenie.)

§. 13. Księga zapowiedzi prowadzona być ma względnie ogłaszanych przez władzę świecką zapowiedzi bez różnicy wyznania zareczonych i każda zapowiedź pod osobną bieżącą liczbą ma być w księdze tej zapisana. Zapowiedzi przedsiębiorane na rekwizyt, nie mają być przez władzę rekwirowaną zaciągane.

- §. 14. Księga zapowiedzi ma zawierać:
- liczbę porządkową;
 - imię i nazwisko, miejsce urodzenia i stan zareczony;
 - miejsce zamieszkania zareczony;
 - czy zareczony już ożeniony był lub nie;
 - f) g) (ten sam wykaz względnie zareczony, jak powyżej pod literami b, c, d);
 - możliwe skrócenie terminu zapowiedzi;
 - miejsce, sposób i czas przedsięwzięcia zapowiedzi;
 - kolumnę na uwagi.

U dzieci adoptowanych wyrażone być winno nazwisko adoptującego ojca i nazwisko adoptującej matki, zarazem atoli poprzednio nazwisko adoptowanego.

U owdowiałych zareczonych, dodać także nazwisko należy zmarłego małżonka.

Miejsce zamieszkania zapisać należy z uwzględnieniem stosunków miejscowych, oznaczając dokładnie dom, w którym zareczony równie jak zareczona mieszka.

Jeżeli władza polityczna skłoni się do skrócenia terminu zapowiedzi, okoliczność ta z powołaniem się na rozporządzenie władzy krajowej w kolumnie h uwidocznią być winna.

§. 15. Każdy z osobna wpis podpisany być winien przez urzędnika prowadzącego księgę zapowiedzi z dodaniem charakteru jego służby.

§. 16. Rejestr małżeństw prowadzony ma być względnie zawarcia małżeństw przez władzę świeckie dokonywanych, bez różnicy wyznania, a każde zawarte małżeństwo ma natychmiast pod osobną bieżącą liczbą w ów rejestr być zapisane.

§. 17. Rejestr małżeństw ma zawierać:

- liczbę porządkową;
- rok, miesiąc i dzień, w którym małżeństwo zawartem zostało;
- imię i nazwisko, miejsce urodzenia i stan zareczony, imię, nazwisko i stan jego rodziców;
- mieszkanie zareczony;
- religię tegoż;
- wiek tegoż;
- czy zareczony był już ożenionym lub nie.
- i) k) l) m) (te same wykazy względnie zareczony jak powyżej pod lit. c do g).
- imię i nazwisko oraz stan świadków.
- nazwisko i charakter służbowy osób urzędowych, w obec których uroczyste oświadczenie zezwolenia na małżeństwo uczynionem zostało.
- dokumenta, które zachodzące przeszkody unieważniły.
- kolumnę na uwagi.

Jeżeli uroczyste oświadczenie zezwolenia na małżeństwo odbywa się przez pełnomocnika (§. 76 dzień. ust.) okoliczność ta z odniesieniem się do zezwolenia władzy politycznej kraju i do pełnomocnictwa zanotowaną być ma wraz z wyrażeniem nazwiska i stanu pełnomocnika i reprezentowanej przez strony narzeczonej.

§. 18. Jeżeli zawarcie małżeństwa następuje w drodze delegacji, uwidocznic to należy z odniesieniem się do pisma delegującej władzy kompetentnej i wyrażeniem w rejestrze małżeństw pisma delegowanej władzy do zapisanego zawarcia małżeństwa, i władzy delegowanej w ośmiu dniach o tem donieść.

Władza kompetentna ma zaraz przy wydaniu pisma, którym inną władzę deleguje, okoliczność tę z wyrażeniem władzy delegowanej, z kolei jednak bez liczby porządkowej wpisać w swój rejestr małżeństwa i jak tylko ją przepisane doniesienie o odbytem zawarciu małżeństwa ze strony delegowanej do tej władzy dojdzie, fakt ten dodać do uczynionego wpisu.

§. 19. W rejestr małżeństw zaciągnięty akt zawarcia małżeństwa podpisać mają obie osoby urzędujące z dodaniem swego charakteru służbowego.

§. 20. Księga zapowiedzi i rejestr małżeństw mają być paginowane i do owych rejestrów prowadzony być ma oba rejestra obejmujący spis alfabetyczny z dodaniem liczby stronnic i liczb porządkowych.

§. 21. Władza polityczna powiatowa (gminna) ma z koncem każdego roku przesłać wierzytelny wykaz rejestrów małżeństw, który wszelkie w roku bieżącym uczynione wpisy obejmować ma, politycznej władzy krajowej. Odpisy te u ostateknej przechowywane być winny.

§. 22. Świadczenia urzędowe, jakie polityczna władza powiatowa (gminna) z prowadzonych przez nią rejestrów o dokonaniem ogłoszeniu zawarcia małżeństw wydaje, mają z owych rejestrów dosłownie być wyciągane i pieczęcią urzędową zaopatrzone.

§. 23. Ów dusz-pasterz, który przez narzeczonych o przyjęcie uroczystego oświadczenia zezwolenia na małżeństwo był proszony, ma na mocy przesłanego mu według art. 2, §. 9. ustawy świadectwa urzędowego w rejestr małżeństw przez władzę państwa do prowadzenia mu przestany (księgi służbowej, matrikularz służbowej) zaciągać małżeństwo zawarte przed władzą świecką jako takie pod liczbą bieżącą, wypełniać należycie rubryki rejestru i w uwadze równie na świadectwo urzędowe się powoływać, jak i owe osoby urzędowe, przed którymi małżeństwo to zawartem zostało z imienia i charakteru służbowego przytoczyć.

§. 24. Sąd świecki, który z mocy tej ustawy obejmuje należącą przez siebie do sądu duchownego czynność, ma prowadzoną wprzód czynność pogodzą z ustawami dotyczącymi postępowania sądów świeckich w sprawach małżeńskich i uznane przez siebie za potrzebne uzupełnienia lub powtórzenie całej czynności zarządzić.

§. 25. Celem objęcia potrzebnych aktów ma się właściwy sąd do dotyczącego ordynaryjatu udać z zawiadomieniem, że w dniu oznaczonym delegowany sądu akta odbierze.

§. 26. Rozporządzenie to, ma z ustawą 25go maja 1868 r. Nr. 47 ust. p., dla której przeprowadzenia wydanem zostało, równocześnie wejść w życie.

Herbst m. p. — Hasner m. p. — Giskra m. p.

Ostatnie wiadomości.

Praga 6 lipca. Dzisiaj skończyła się ostateczna rozprawa przeciw oskarżonym o współudział w demonstracji, jaką tu wyprawiono podczas pobytu pana ministra Herbsta. Wszystkich oskarżonych uznano winnymi przekroczenia o zbiegowisko. Głównych winowajców skazano na areszt od 4 tygodni do 3 miesięcy, innych zaś na 10 — 14-dniowy areszt. Jednego 13-letniego chłopca oddano władzy policyjnej do ukarania.

Praga 6. lipca. Wczoraj wieczór zgromadziło się na placu Betlejemskim bardzo wiele ludności; 6 domów było iluminowanych i wystawiona była świetnie oświetlona mała statua Husa. Odszpiewano najprzód jedną pieśń kościelną husycką, poczem rozlegały się okrzyki: „Sława” i „Pereat” na Jezuitów i papistów. Demonstracja odbyła się bez przeszkody.

Belgrad 5. lipca. Po namazaniu księcia nastąpiło uroczyste przyjęcie dostojników. Konzult generałny Longworth pozdrowił księcia w imieniu całego Ciała dyplomatycznego, do którego przyłączył się również i sultański komisarz. Wieczorem całe miasto oświetlone było świetnie.

Kostnica 6. lipca. W przejeździe witaly Czechów wszędzie na dworcach czeskich pojedyncze stowarzyszenia „Sokoła”. Na dworcach bawarskich zachowywała się ludność tamtejsza mileząco i oziębło. Na wszystkich stacjach śpiewano pieśni narodowe, poczem regularnie rozlegały się okrzyki: „Na zdar!” Wczoraj przybyli pielgrzymi do Lindawy, gdzie też przenocowali; dzisiaj zaś przybędą na parowcu do Kostnicy. Program uroczystości jest następujący: Uroczysty pochód z portu do pomnika Husa, przy którym przemawiać będą różni mówcy: Sładowski po czesku, Leger z Paryża po francuzku i Fricz z Berlina po niemiecku. Między ustępami odzywać się będą stosowne pieśni. Potem udadzą się wszyscy na uroczysty bankiet prawdopodobnie do sali, gdzie się odbywało Concylium. O 7. godzinie wieczór nastąpi odjazd do Romanshorn a ztamtąd do Zurychu. Zdaje się, że liczba mających przybyć gości czeskich nie wyniesie więcej jak 150 do 200.

Telegramy „Dziennika lwowskiego.”

Wiedeń 8. lipca. Rosya dokłada wszelkich starań, aby doprowadzić do skutku zjazd panujących: cara, Napoleona i króla pruskiego do Berlina.

W Graeu odbyło się Zgromadzenie ludowe celem demonstracji przeciw alokucji papizkiej.

